

W klubach z betonu nie ma dobrego pingponga, czyli o łowach na fotel prezesa.

Ten rok jakiś pechowy jest, dostałem dziwnego choróbska (niezaraźliwe), które wyeliminowało mnie z aktywnego życia na jakiś czas. Straszliwy ból, który tej przypadłości towarzyszył, nie pozwalał na chwilę skupienia. Mimo super leków, bolesnych zastrzyków choróbsko mija w swoim tempie, któremu nie mniej niż ponad 60 dni. Jednak mija, już prawie nie boli, więc do życia czas wrócić.



Smutna wiadomość.

Niedawno zmarł Wienio, dla uczestników różnych zawodów tenisa stołowego, amatorskich i związkowych człowiek encyklopedia, prawie wszystko wiedzący o zawodnikach warszawskich i nie tylko z ostatnich kilkudziesięciu lat. To smutna wiadomość, już nie usłyszymy jego opowiadań o tym czy tamtym zawodniku i tych anegdot. Wienio był zawsze przygotowany, w swojej podręcznej torbie miał i raketkę, i numerator. Będzie brakować Wienia i jego opowiadań ze światka tenisa stołowego i wiecznego numeratora, Wieniu tam też można liczyć.

Rio z Olimpiadą w tle.

Nasi będą grać na Olimpiadzie, ale jakoś mnie to nie cieszy. Nie mam nic do reprezentacji, jednak nie mogę się z nią identyfikować. Nie mam nic do zarzucenia ludziom innej rasy, koloru skóry, tylko nie mogę się przełamać, by uznać za Polaków osoby, które przybyły do naszego kraju nie z potrzeby serca czy ze strachu o życie, ale z potrzeby mamony. Nie przekonują mnie do siebie, nie czuję żadnej więzi, żadnej sympatii z nimi. Jak obserwuję ich od początku zaistnienia w polskim światku tenisa stołowego, to nic dobrego z tego nie wyszło. Szczególnie odrzuca mnie tzw. „mała” która nie potrafiła się zintegrować, którą odgradzono wielkim murem od naszych zawodniczek. Jeżeli to nieprawda, to niech mnie ktoś przekona, że dzięki tym zawodnikom i zawodniczkom poziom polskiego tenisa stołowego wyraźnie się podniósł.

Losowanie i „Rodzanice” przyniosły naszym reprezentacjom ten sam kraj do przejścia. Widocznie tak chciała „Dola” i dobrze, że tak się stało, jeżeli faktycznie nasze reprezentacje dorosły do strefy medalowej to wygrana z tym krajem potwierdzi postęp, jeżeli nie, to będzie na co zwalić. Jednak do Rio pojechali walczyć, a nie liczyć na tzw. fartowne losowanie, które przyniosłoby fałszywy obraz potęgi polskiego tenisa stołowego.

Ps. Jestem ciekaw, kto finansuje pobyt w Rio panów Z. Nęcka i X. Kaia oraz pani K. Stefańskiej, oraz po co zafundowano im wycieczkę, czyżby czynili ochronę przed ZIKĄ. Nasza ekipa ma więcej trenerów niż zawodników.

Jednak życzę naszej reprezentacji SUKCESU!!!

Wieka gonitwa do fotela Prezesa.

Rok 2016, poza ważnymi zawodami sportowymi, to rok innych zawodów, które odbywają się zazwyczaj co 4 lata. I w tym 2016 roku właśnie odbędzie się wyścig do fotela prezesa PZTS. Dla niektórych - zawody ważniejsze niż olimpiada czy MS. Mijające 4 lata kadencji Prezesa Wojciecha Waldowskiego to wielka pomyłka, okres stagnacji, a niektórzy znawcy mówią, że to dalszy regres do tego, co było kiedyś. Prezesura Wojciecha Waldowskiego to tragedia intelektualna polskiego tenisa stołowego i żadne medale tego nie przysłonią.

Kadencja obecnego Prezesa słabiutka, by nie powiedzieć cieniutka, z obietnic sponsoringu wyszło mu tylko finansowanie samego siebie, o czym pisałem już. Okazuje się także, że PZTS nie tylko finansuje osobiście pana Prezesa, ale także wspiera jego przedsiębiorstwo AGA SPORT z Gliwic, którego pan Prezes był kiedyś właścicielem (współwłaścicielem), a teraz jest współwłaścicielem (właścicielem) [patrz Kodeks Rodzinny – współwłasność małżeńska]. Wsparcie to w każdym roku prezesury pana Prezesa jest coraz większe, aż strach myśleć, ile wyniesie w tym roku.

Cytuję Prezesa – „Jeśli tylko otrzymam pozwolenie od żony, to znów stanę w szranki.” – jak to miło brzmi, ile w tym ciepłoty. Ja już się boję, bo za tym cytatem widzę pewną drapieżną firmę, której współwłaściciele bez żadnych skrupułów oskubią PZTS.

Nie pytam innych organów PZTS, dlaczego tak się dzieje, bo i tak mi nie odpowiedzą, nieme to towarzystwo.

Wiarygodna, potwierdzona przez MSiT lista zakupów dokonanych przez PZTS w AGA SPORT - na końcu felietonu. **Jak wyglądałaby**

lista zakupów w roku 2016, myślę, że pełne szaleństwo.

Karuzela nazwisk kandydatów na prezesa PZTS już wybrzmiewa, trzech jest oficjalnych i trąbią o tym wszem i wobec, inni to tzw. szeptani kandydaci, już jakby oficjalni, ale jeszcze brak im kropki nad „i”.

Rozumiem, że oficjalni kandydaci skrobiają swoje programy dyscypliny z propozycjami, jak chcą nią zarządzać.

Byciem byłym zawodnikiem, nawet najlepszym nie daje gwarancji dobrego zarządzania. Czy to oznacza, że menadżer to jest ta opcja, tu też bym się wstrzymał, powiedziałbym: wskaż swoje zaplecze intelektualne, kto będzie ci doradzał itd., a będę wiedział, czego się spodziewać po tobie.

Nie zapominajmy, że w okręgach też toczy się walka o synekury. Ciekawie robi się na Mazowszu, gdzie pod koniec sierpnia odbędzie się walne zebranie. Ja tylko pytam, jak obecny zarząd z Panem Prezesem Markiem P. wytłumaczą, dlaczego przez 4 lata nie udało się zarejestrować STATUTU uchwalonego na poprzednim walnym. Pomijam inne sprawy, które pokazały, że łamano statut okręgu, że szkodzono niektórym klubom z premedytacją. Takie czasy, jaka zmiana.

Rywalizacja.

Obecny model organizacyjny wyłaniania najlepszych zawodników,

poza kosmetycznymi zmianami, jest taki sam od 50 lat. Można by rzec, że jest zbrukany socjalizmem. Od tylu lat piszę, że model, system rywalizacji indywidualnej zawodników polskich winien ulec zmianie, trwanie przy obecnym to głupota i marnotrawstwo polskich talentów. Skąd się bierze ten nadmiar głupoty, z wygody, strachu, być może z kombinatorstwa i kumoterstwa, a być może są jakieś względy noszące znamiona korupcyjne. Bo czy korupcją nie należy nazwać tzw. DP, nie wiem, jak umotywowanych, przecież nie mieszczą się w systemie prawno-organizacyjnym PZTS, ale są podejmowane na korzyść wybranych.

Łatwo ganić i wyśmiewać władze PZTS, które nie przystają nawet do Forresta Gump'a, który według specjalnej techniki treningowej ograł reprezentację Chin. Te władze niczego pozytywnego nie pozostawiają, chyba że pokażą całą metodologię „szabrowania” kasy związku.

Przez 4 lata zamiast powszechności i popularności doczekaliśmy się niewidzialnego sportu, oczywiście działacze powiedzą: mamy tyle licencji, ja odpowiem - klubowe znikają, zawodnicze nie są adekwatne do sklasyfikowanych, kobiet coraz mniej.

Przejrzałem regulamin rozgrywek na sezon 2016/2017, muszę stwierdzić, że nadal jest on niezgodny z polskim prawem i w tej sprawie trzeba zwrócić się do właściwych podmiotów o interwencję i nie jest to MSiT

GŁOS

I oto na fejsie i na innych forach zabrzmiał głos jednego z kandydatów.

Głos szczególny, gdyż i pozytywny, i krytyczny. Otóż nasz kandydat lukruje i pudruje polską superligę tenisa stołowego, czyni to chyba, by zyskać przychylność klubów tejże. Wychwalając ten produkt sportowy, nie zauważa, że on tak naprawdę nie dał nic polskiemu tenisowi stołowemu. Zaraz podniosą się głosy, że to nieprawda, że to jedna z mocniejszych lig w Europie. I co z tego, czy wzrosła oglądalność, czy przybyło dzieciaków w klubach, czy prasa sportowa, szczególnie centralna rozpisuje się na ten temat, w końcu czy sponsorzy walą drzwiami i oknami, by ich loga razily nas z koszulek, spodenek, banerów, płótków i innych dozwolonych miejsc.

Szanowny Kandydacie, narzeka Pan na promocję dyscypliny czynioną przez PZTS, a przecież ta czyniona przez Superligę jest nie lepsza. A już popis nieudolności to promocja najważniejszego spotkania w superlidze, czyli ostatni mecz o tytuł. Żadnej ulotki, żadnej zajawki, mimo że spotkanie odbywało się 25 minut od centrum Mokotowa (Al. Wilanowska), dogodny dojazd, dobre miejsce i co, spotkanie tylko dla wybranych.

Czasami zastanawiam się, skąd kluby biorą na to kasę, a patrząc na listę zawodników, to na warunki polskie jest to niezła kasa. Czyżby zjadały dotacje z samorządów, ministerstw, na szkolenie dzieci i młodzieży?

Kandydat na Prezesa ma radę dla młodych zawodników – *„Oznacza to, że z gry na wysokim poziomie można się w Polsce utrzymać i rozwijać. Mówmy o tym głośno by zachęcać dzieci do nauki tenisa stołowego. Co ważniejsze - został wyznaczony cel młodym zawodnikom z Polski a nawet Europy - gra w superlidze. Rywalizację w jednej z najsilniejszych lig starego kontynentu* .”

.”. Szanowny Kandydacie to jest ple, ple, Pan bajdurzy lub żyje w

innym świecie, niech Pan zejdzie na ziemię.

Szanowny Panie Kandydacie, innym problemem polskiego tenisa stołowego jest rywalizacja kobiet. Moja diagnoza sprzed paru lat potwierdza się, rywalizacja kobiet upadła, a to, co się dzieje wokół tych rozgrywek, to wielka hucpa utrzymywana tylko dla potrzeb paru tzw. trenerów i prezesów, którzy widzą w tym swój prywatny interes, a nie rozwój polskiego kobiecego tenisa stołowego.

Polsce potrzebna jest rewolucja w modelu organizacyjnym systemu rozgrywek indywidualnych i drużynowych i nie można z tym czekać, bez tej reorganizacji stanie się to, co z kobiecym tenisem stołowym.

Szanowny Kandydacie, nie rozumiem Pańskiego wezwania, by kluby wzniosły się ponad rywalizację, przecież rywalizacja to istota istnienia klubu. Co Pan oferuje klubom, czym chce Pan ich przekupić?

Szanowny Kandydat raczy zauważać sprawy, o których my piszemy od dobrych paru lat. Prominenci nie widzą potrzeby zmiany, bo to pozbawia ich możliwości wpływania na wynik sportowy. Nie grzmimy, gdy PZTS oskarża bezpodstawnie kluby sportowe, zawodników o bezeceństwa regulaminowe, szkodząc tym samym zawodnikom lub klubom.

Szanowny Kandydacie, piszący te słowa od lat pisze o reformie organizacyjnej związku czy rywalizacji sportowej, przestrzegał, że gdy nie zajdą ważne zmiany, to nastąpi atrofia dyscypliny i jesteśmy tego świadkami. Dla potrzeb pojedynczych klubów dokonuje się zagłada.

Perspektywa.

Te wybory są ważne, zdecydują, czy dalej będziemy się zsuwać w nicość, czy jednak potrafimy się zreflektować i wycofamy się z doliny śmierci. Kto zostanie wybrany, zdecydują wybory w Okręgach, czy chcemy tego, czy nie i to co niewielu zauważa, ilu z jakiej frakcji dojedzie na WZD.

Od paru lat staram się otrzymać z PZTS „program rozwoju dyscypliny na lata 2016 – 2020”. Związek razem z Prezesem czynią wszystko, by mi go nie dać.

Posiadanie takiego programu to pewien obowiązek określony przez Ministra ds. sportu.

Według przekazanych mi informacji, PZTS odpowiedział, że posiada taki program, jeżeli tak to chciałbym go zobaczyć, odnieść się, bo przecież to najważniejszy dokument związku sportowego.

Szanowni Kandydacie mam nadzieję, że podzielasz moją opinię w tym temacie, być może wiesz coś więcej, może władze PZTS udostępnią Ci ten program, a Ty odniesiesz się do niego. Ten dokument potrafiłby nam wyjaśnić, o co tak naprawdę idzie obecnej władzy.

Pytanie do Szanownych Kandydatów: może wskażą najważniejsze sprawy, jakie trzeba przeprowadzić zaraz po wyborach i jak mają je zamiar przeprowadzić, tylko nic o sponsorach, jak będą, to dobrze, jak nie będą, to nic się nie stanie, będzie jak jest obecnie, ale są istotne

sprawy, które można przeprowadzić bez nakładów. Zapraszam.

Pozdrawiam

Krzysztof Piwowarski

oponent i adwersarz obecnej i poprzedniej władzy

**Załącznik fragment pisma z MSiT dotyczącej zakupów
w AGA SPORT dokonanych przez PZTS w latach 2012 –
2015 w dyspozycji redakcji**